

Janusz Jasiński

Kaszuby a Warmia

Acta Cassubiana 3, 253-256

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ JASIŃSKI

KASZUBY A WARMIA

Wydane u schyłku 2000 r. dwujęzyczne dzieło *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów (historia i współczesność)*, pod redakcją Józefa Borzyszkowskiego i Dietmara Albrechta, można śmiało nazwać kompendium wiedzy o tym regionie. Jest to książka będąca nie tylko podsumowaniem wiedzy o ziemi kaszubskiej, ale jednocześnie wnosząca wiele wątków nowatorskich. Można się cieszyć, że ze stanowiskiem badaczy polskich zapozna się obecnie bez trudu wielu czytelników niemieckich.

Na początku moje osobiste spostrzeżenie. W literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci olbrzymią karierę poczyniło pojęcie „mała ojczyzna”. Przyznaję jednak, że nie bardzo mi się ono podoba. Można bowiem mniemać, że istnieje jedna ojczyzna, ta mała, a niezależnie od niej, ta druga, duża. Bardziej adekwatnym terminem – wydaje mi się – jest „bliższa ojczyzna”, bo wchodzi ona w skład ojczyzny szerszej, narodowej, jako jej region. Ale jest to problem wymagający dalszej dyskusji.

Obecnie obserwujemy niezwykle silne i prężne odrodzenie regionalnej kultury i w ogóle społecznej świadomości Kaszubów, co ze słuszną dumą stwierdza Józef Borzyszkowski, dodając, że jest to „*przede wszystkim ich własną zasługą*”¹. Jednocześnie przeciwstawia Kaszubom tragiczny los Mazurów i pruskich Litwinów. Niejednokrotnie na różnych spotkaniach kaszubskich wyływała także sprawa polskich Warmiaków, których dzieje w ostatecznym rachunku potoczyły się podobnie jak Mazurów i pruskich Litwinów.

Porównując kwestię polską na Kaszubach i na Warmii, za punkt wyjścia przeważnie przyjmuje się pierwszą połowę XIX wieku, kiedy to obydwie szczepy słowiańskie, znajdujące się od I rozbioru Polski pod panowaniem pruskim, poddane zostały polityce germanizacyjnej za czasów nadprezydenta Theodora von Schöna. A pomimo to dawnej ludności polskiej na Warmii już nie mamy, tymczasem lud kaszubski rozwija się w pełnej krasie.

Jednakże punkt wyjścia dla sprawy polskiej na Warmii, wbrew utartym pojęciom, był znacznie mniej korzystny niż na Kaszubach. Otóż Kaszubów było przy-

Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów. (Historia i współczesność)/Kaschubische-Pomersche Heimat. (Geschichte und Gegenwart), pod red. J. Borzyszkowskiego, D. Albrechta, Gdańsk-Lubeka 2000, s. 37.

najmniej dwa razy tyle, co polskich Warmiaków. Poza tym Kaszubi sąsiedowali z polskimi Kociewiakami i innymi grupami ludności polskiej, co ich siłą rzeczy wzmacniało w oporze antyniemieckim czy antypruskim. Natomiast ludność polskojęzyczna na południowej Warmii (powiat olsztyński i 1/3 powiatu reszelskiego) spotykała się w życiu codziennym, publicznym, kościelnym itd. z przeważającym etnosem niemiecko-warmińskim (powiat braniewski, lidzbarski, 2/3 powiatu reszelskiego). W Prusach Królewskich było znacznie więcej szlachty polskiej, łącznie z magnaterią, niż na Warmii. W tej ostatniej w rękach szlachty, (w XVIII wieku przeważnie polskiej lub spolonizowanej), znajdowało się zaledwie 13% ziemi, co stanowiło prawdziwy ewenement w skali całej Rzeczypospolitej. Mimo że Warmia, podobnie jak Prusy Królewskie należały od 1466 r. do Korony, językiem urzędowym biskupów, kapituły i proboszczów warmińskich była łacina, na drugim miejscu niemiecki. Polskim w oficjalnej korespondencji posługiwano się wyjątkowo. Np. wilkierze dla polskiej wsi Gietrzwałd ogłoszono najpierw po niemiecku, dopiero później przetłumaczono na polski. Natomiast w Prusach Królewskich język polski miał znacznie szersze zastosowanie, by wymienić kancelarię kaszubskiej Koście-rzyny². Znacznie też większy był udział Prus Królewskich, łącznie z Kaszubami, w życiu politycznym całej Rzeczypospolitej, czego przykładem było uczestnictwo w wyprawie wiedeńskiej Jana III Sobieskiego, czy w ostatnich latach przedrozbiorowych udział w konfederacji barskiej. Później legenda wiedeńska odgrywała znaczącą rolę w kształtowaniu świadomości historycznej ludności kaszubskiej. Tymczasem Warmia swego wojska nie miała, przeto w wypadkach zagrożenia Polski organizowała tylko modły na jej intencję, jak również za wszystkich polskich królów. W sumie więc sytuacja polskości w Prusach Królewskich jeszcze przed rokiem 1772 wyglądała o wiele lepiej niż na Warmii.

Po I rozbiorze nastąpił exodus nielicznej szlachty polskiej z Warmii do Polski. Również polscy chłopci oraz mieszkańcy miasteczek, głównie z powodu wprowadzonego obowiązku służby wojskowej, a także większych obciążeń podatkowych, zbiegali do Polski. Na ich miejsce bardzo często przybywała ludność niemiecko-ewangelicka, wskutek czego stopniowo zmieniała się struktura etniczna społeczeństwa warmińskiego na korzyść etnosu niemieckiego. Podobne procesy występowały i w Prusach Zachodnich, ale nie na taką skalę. Bo i tutaj, chociaż szlachta polska ulegała może bardziej sprusaczeniu niż zgermanizowaniu, a duża jej część zapadała w letarg narodowy, to przecież nie zanikła, by po kilku dziesięcioleciach, pod wpływem powstania listopadowego rozbudzić w sobie polskość, a od lat 1846-1849 przystąpić do czynnego życia narodowego. Podobne procesy obejmowały również ludność kaszubską. Właśnie w połowie XIX wieku zaczęła się wśród niej budzić świadomość kaszubsko-polska. Wymownym tego dowodem był ich ochotniczy

² *Pomorze...*, s. 285.

zaciąg do oddziałów śpieszących na pomoc powstaniu styczniowemu. Od 1848 r. zaczęła się kształtować w Prusach Zachodnich polska inteligencja, zaczęły się ukazywać polskie czasopisma.

Tymczasem na Warmii zanikła szlachta polska, nie wytworzyła się własna inteligencja. Kto kończył niemieckie gimnazjum, z reguły odcinał się od polskich korzeni. W środku polskiej Warmii zaczął dominować Olsztyn. Niestety, rozrastał się głównie dzięki imigracji niemieckich ewangelików, a szukający w nim pracy pobliscy polscy Warmiacy, bardzo szybko asymilowali się w niemieckim otoczeniu. Warmia polska mogła założyć „Gazetę Olsztyńską” dopiero wówczas, gdy na horyzoncie polskiego życia publicznego pojawił się nauczyciel z wykształceniem średnim, czyli polski inteligent, Jan Liszewski. Ale w zasadzie przeciwstawiać się naporowi germanizacji mógł tylko polski lud wiejski i polski proletariats. Bo nigdy nie wytworzyła się tu – mocno zaakcentujmy – rodzima inteligencja.

Ale przecież – może ktoś zaoponować – istnieli na Warmii polscy księża. Tak, ale ich rola w odrodzeniu polskości była znikoma. Przede wszystkim przeważali księża etnicznie niemieccy, wśród których, chociaż wielu z nich zajmowało w stosunku do polskich parafian życzliwe stanowisko, to jednak żaden z nich nie związał się z ruchem polskim, jak np. Antoni Klingenberg czy Karol Richter w Prusach Zachodnich. W Prusach Zachodnich korzystnie dla polskości oddziaływały średnie zakłady szkolne na czele z gimnazjum chełmińskim i seminarium duchownym w Pielinie. Nawet w seminarium nauczycielskim w Kościerzynie i w gimnazjum w Wejherowie uczono języka polskiego. Natomiast sytuacja na Warmii pod tym względem przedstawiała się także znacznie gorzej. Np. w ogóle nie uczono po polsku ani w Olsztynie, ani w Reszlu, czyli w miejscowościach, do których polskim rodzicom najłatwiej było wysyłać swe dzieci. Księża warmińscy podlegali antypolskiej presji niemieckich biskupów i niemieckiej kurii fromborskiej. Dopiero w 1907 r. po raz pierwszy ksiądz warmiński, Walenty Barczewski, poparł oficjalnie ruch polski, ale i on ze względu na gwałtowny sprzeciw niemieckich konfratrów nie odważył się jeszcze wystawić swojej kandydatury do Reichstagu z listy polskiej. Można jednak powiedzieć, że głównie dzięki „Gazecie Olsztyńskiej” na przełomie XIX/XX wieku zawsze ponad 50% polskojęzycznych Warmiaków przyznawało się do polskiego narodu.

Przyszła I wojna światowa. Warmia została poważnie zniszczona, a następnie odbudowana przy pomocy miast Rzeszy Niemieckiej. To budziło wdzięczność, a poza tym rodziło się braterstwo broni w odpiernaniu inwazji rosyjskiej wśród niemieckich i warmińskich żołnierzy. W czasie plebiscytu nastąpiła olbrzymia polaryzacja postaw narodowych. Znaczna mniejszość opowiedziała się za Polską. Ale statystycznych wyników głosowania z 1920 r. nie można jednoznacznie określać, że świadczyły albo o niemieckości, albo polskości – jak to po dziś dzień głosi historiografia niemiecka. Dużą część przestraszonych Polaków warmińskich albo nie poszła do głosowania, albo głosowała na Prusy Wschodnie. Bo jednak akt głosowania w prak-

tyce nie był tajny. Niemniej trzeba też przyznać, że pod wpływem potężnej agitacji niemieckiej, w tym i Kościoła warmińskiego, jakaś część dotychczas polskich Warmiaków, zmieniła swoje poczucie narodowe. Inna rzecz, iż głosowanie za państwowością niemiecką nie musiało oznaczać opowiedzenia się za narodem niemieckim, zwłaszcza, gdy istnienie państwa polskiego wobec ofensywy Armii Czerwonej było realnie zagrożone.

Nastąpił okres międzywojenny. Niewielka mniejszość polsko-warmińska została poddana dalszej presji germanizacyjnej, idącej nie tylko od strony szkoły, wojska, urzędów, Kościoła, ale także ze strony organizacji społecznych, politycznych i kulturalnych oraz wskutek naturalnych procesów asymilacyjnych, wynikających głównie z kontaktów gospodarczych z ludnością niemiecką. Natomiast na Kaszubach mamy sytuację odwrotną. Dzięki państwu polskiemu nie tylko zostały zahamowane procesy germanizacyjno-asymilacyjne, ale zaczęła się pogłębiać i rozszerzać polska świadomość narodowo-państwowa, pomimo częstych zatargów z nową administracją. Z dotychczasowych różnic pomiędzy sytuacją ludności polsko-warmińskiej i kaszubskiej, właśnie lata międzywojenne odegrały bodajże najważniejszą rolę w budzeniu ducha polskiego wśród Kaszubów i odwrotnie, ducha niemieckiego wśród polskich Warmiaków.

Na zakończenie jeszcze dwie uwagi. Dobrze, iż w omawianej monografii został uwzględniony problem ludności żydowskiej, ale szkoda, że nazbyt pobieżnie. Nie wspomniano np., że po I rozbiorze Polski, „tolerancyjny” król Fryderyk II wypędził z Prus Zachodnich do Polski 7 tysięcy Żydów, o czym już w 1921 r. pisał Andrzej Wojtkowski, a w 1995 r. przypomniał Hans-Jürgen Bemölbürg. I druga sprawa. Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że Kaszubi spotykali się z nacjonalizmem i szowinizmem tak ze strony niemieckiej, jak i polskiej³. Oczywiście były tarcia pomiędzy Kaszubami a działaczami polskimi, a później polską administracją. Ale nie można tych konfliktów przyrównywać chociażby do polityki germanizacyjnej władz pruskich, czy ich pełnego pogardy stosunku do „ciemnych Kaszubów”. Ponieważ autor nie udowodnił swojej tezy, również ja poprzestaję na swoim „veto”.

W sumie jest to udane, bardzo potrzebne dzieło, które z przyjemnością wstawiam na regał wśród moich cassubianów.